

# SULLIMCZYK

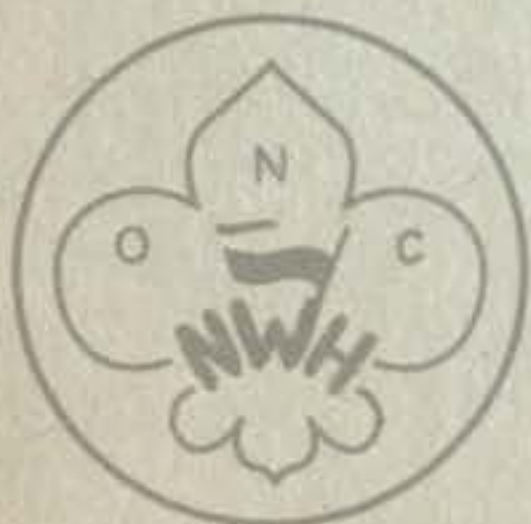
Pismo  
szczepu  
16 WDH:Z



im. Zawiśzy  
Czarnego  
№ 1

Rok XLIX

wrzesień 1978 r.



archiwum

LATO 78

# SULIMCZYK

Pismo  
szczepu  
16 WDH:Z



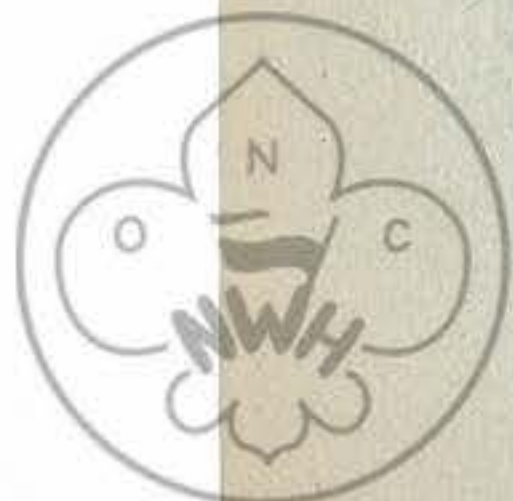
im. Zawiszy  
Czarnego  
№ 1

Rok XLIX

wrzesień 1978 r.



LATO 78



archiwum

Od redakcji:  
-----

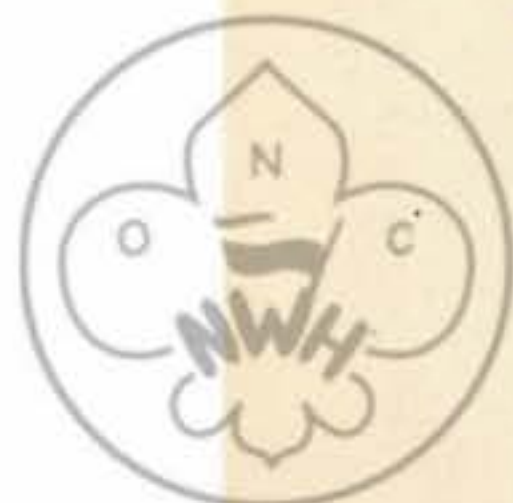
### DROGI CZYTELNIKU !

Masz w rąku pierwsze nasze pismo wydane w nowym roku harcerskim.

Jak wiecie skład redakcji uległ zmianie. Mimo niepowodzeń w pierwszym okresie pracy redakcji staramy się, aby "SULIMCZYK" znowu wychodził i był coraz ciekawszy.

Z tego też powodu "wielka rada" zdecydowała, że "SULIMCZYKOWI" pomagać będą tzw. drużyny służbowe. Mają one za zadanie dostarczać redakcji materiałów potrzebnych do wydania kolejnego numeru. Bardzo to nam pomoże i zlikwiduje wiele problemów.

Życzymy przyjemnego spędzenia czasu przy "konsumpcji" numeru.



archiwum

## ZDANIEM OBOŻNEGO

"Zdaniem obożnego" - czyli moim prywatnym, autorytatywnym, niepodważalnym i dla wszystkich jasnym zdaniem. Według mnie obóz zaczął się dopiero po "chatce". Przez czas trwania pionierki i kilka pierwszych dni nie było w obozie nic fascynującego. Nic w tym zresztą dziwnego. Pierwsze dni upływały bowiem na pokonywaniu pierwszych trudności, jakie każdy zastęp napotyka na początku obozu. A warto dodać, że mieliśmy na obozie kilka "bardzo młodych" zastępów, a większość zastępowych pełniło swoje obowiązki po raz pierwszy. W tych warunkach pierwsze dni obozu upływały na t.zw. "zgrywaniu" się zastępów. Wspólnie budowano urządzenia obozowe, każdy zastęp urządzał swój namiot, poznawał i pełnił obowiązki warty zarówno dziennej jak i nocnej. Co nie które zastępy przeżywały swój życiowy debiut pełniąc ciężką i odpowiedzialną służbę w kuchni. Słowem był to okres takiej jakby aklimatyzacji. Mniej więcej po tygodniu, wszystkie zastępy wyszły z obozu na 36 godzin z zadaniem zbudowania sobie "chatki" t.zn. domków, szałasów z gałęzi. Tu dopiero zaczęła się wspólna zabawa. Cudownie położone wśród lasów nad rzeką Brdą "chatki" stały się areną potężnej nocnej gry "totemowej". Zabawa była świetna a jej cudowny nastrój towarzyszył nam już do końca obozu. Po "chatkach" życie w obozie urozmaicone grami, zabawami, alarmami i.t.p. płynęło wesoło, radośnie i wśród ogólnej aprobaty

harcerzy. 9 lipca święto obozu, po święcie wspaniały cztero dniowy rajd pieszy. Po rajdzie jeszcze wiele wspaniałych zabaw, bieg harcerski i najsmutniejszy ze wszystkiego koniec obozu.

Po krótkim wspomnieniu co na obozie było czas na chwile refleksji. Zaczęę od służby w kuchni.

Na uznanie zasługują służby takich zastępów jak:

"Maceoni", "Trzciniaki Cukrowe", "SiBojenki" czy

"X Eskadra Wywiadowcza". Lecz były to zastępy można by

rzec "weteranów". Po początkowych perypetiach zwycięsko

wyszły z tej kuchennej próby również zastępy:

"Guanahatabejek" i "Kominiarzy Hawańskich".

Wrestety poważne kłopoty miałem z "Panterami".

Najmłodszy na obozie zastęp nie dawał sobie rady

w kuchni pod żadnym względem. Nie ma się zresztą co

dziwić gdy "... chłopaki młode, lecz za to fajne"

i w przyszłym roku wyposażeni w większy bagaż doświadczeń

na pewno dadzą sobie radę.

Sama atmosfera na obozie była bardzo przyjemna, bawiono

się fajnie /z małymi przerwami, na o zgrozo, ... gry

terenowe/. Dla sprostowania mogę dodać, że gry terenowe

godne uwagi też się zdarzały. Po "gorzkich żalach" gier

terenowych należy się trochę słońca. Tu na uwagę

zasługuje rozśpiewanie obozu, dużo nowych i ciekawych

tekstów i melodii.

Drugą stroną medalu, który się należał za dobrą zabawę stanowiły przeważnie "nocne numery" np. przemęczone duchowieństwo idąc spać myliło namioty, w odnajdowaniu "swoich" namiotów musiałem co niektórym pomagać.

Ogółem uważam, że obóz był udany.

Na tym "obmalowaniu" co niektórych rzeczy pragnę już skończyć swoje "zdaniem oboźnego".

Gdyby ktoś był niezadowolony z oboźnego, lub miał do mnie jakieś "ale" to niech sobie wszystkie moje niedociągnięcia,

uchybienia i.t.p. wytłumaczy sam, biorąc pod uwagę:

nieurodzaj ogórków i pomidorów na polach ornych

P.G.R.-ów, częstotliwość opadów atmosferycznych,

temperaturę wody w jeziorze Płociowym /lub jak kto woli

Płosno/ i.t.p.

Życzę przyjemnych i udanych refleksji nad tegorocznym

obożem, i myślę, że pomogą Wam one dojść do wniosków,

co robić, żeby na obozie było jeszcze lepiej.

O B O Ź N Y

org. Lesław Kuczyński



## Piosenka

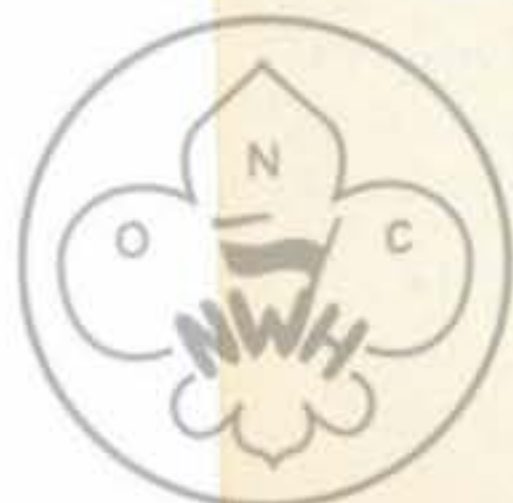
W stałej rubryce naszego pisma przedstawiamy Wam piosenki, które stały się przebojami obozu. Pierwsza z nich to "Ballada o Krzyżowcu".

Wolniej, wolniej wstrzymaj konia  
 Dokąd pędzisz w stal odziany  
 Pewnie tam gdzie błyszczą z dala  
 Jeruzalem białe ściany  
 Pewnie myślisz, że w świątyni  
 Zniewolony Pan twój czeka  
 Abyś przyszedł go ocalić  
 Żebyś przyszedł doń z daleka

Wolniej, wolniej wstrzymaj konia  
 Byłem dzisiaj w Jeruzalem  
 Przemierzałem puste sale  
 Pana twego nie widziałem  
 Pan opuścił św. miasto  
 Przed minutą przed godziną  
 W chłodnym gaju na pustyni  
 Z Mahometem piją wino.

Wolniej, wolniej wstrzymaj konia  
 Chcesz oblegać Jeruzalem  
 Strzegą go wysokie wieże  
 Bronią go Mahometanie  
 Pan opuścił św. miasto  
 Na cóż poświęcenie twoje  
 Po co burzyć białe wieże  
 Po co ludzi niepokoić

Wolniej, wolniej wstrzymaj konia  
 Porzuć walkę nie potrzebną  
 Porzuć miecz i kopię swoją  
 I jedź ze mną i jedź ze mną  
 Bo gdy traktem ku północy  
 Podążają hufce ludne  
 Ja podnoszę dumnie głowę  
 I odjeżdżam na południe



## "Na umrzyka skrzyni"

Gdzie się podział z portu stary bryk  
Tego dziś już chyba nie wie nikt  
Może leży teraz gdzieś na dnie  
Może błąka się we mgle

Gdzie się podział z portu stary bryk  
Hej, ho na Umrzyka skrzyni  
I butelka rumu  
Hej, ho resztę czart uczyni  
I butelka rumu

Gdzie kapitan stary morski wilk  
Dziś w tawernie go nie widział nikt  
Może leży teraz gdzieś na dnie  
Może błąka się we mgle

Gdzie kapitan stary morski wilk  
Hej, ho ...

Gdzie piraci oceanów kwiat  
Może znajdziesz ich lub stracisz ślad  
Może leżą teraz gdzieś na dnie  
Może błądzą gdzieś we mgle  
Gdzie piraci oceanów kwiat

Hej, ho ...

Gdzie są skarby tych bezkresnych mórz  
Może dawno szlak je trafił już  
Może leżą teraz gdzieś na dnie  
Może błądzą gdzieś we mgle  
Gdzie są skarby tych bezkresnych mórz.

Hej, ho ...

## Festyn 78

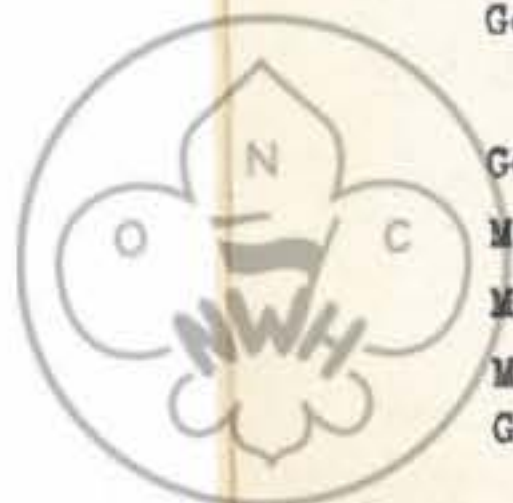
Tegoroczny Festyn Chorągwiany odbył się na podzamczu.  
Do tej imprezy przygotowaliśmy się dobrze.

Zadanie jakie nasz szczep otrzymał przed Festynem  
zostało wykonane starannie. Mieliśmy zebrać ponad 130  
pudeł kartonowych, zrobić 250 kart uczestnictwa, oraz  
pieczątki.

Na pochwałę zasługuje tutaj drużyna "Bractwa Czarnego  
Orła", która zebrała 120 pudeł, wykonała ponad 200  
kart uczestnictwa i 2 pieczątki.

Drużyna "Grunwald" w porównaniu z drużyną "Bractwa  
Czarnego Orła" wypadła trochę gorzej.

Jak zwykle frekwencja była nieduża. Na podzamczu czyli  
na miejscu całej imprezy mieliśmy prowadzić kino lecz  
brak dopływu prądu uniemożliwił nam to. Cała impreza  
była podzielona na miasteczka. Nasz Hufiec dostał za  
zadanie zorganizowanie miasteczka granatowego  
/kosmicznego/ dla zuchów. Jako, że nie wypaliło kino  
nasz szczep został wysłany na konkurs, który polegał  
na obejściu całego Festynu i wszystkich miasteczek.  
Do konkursu mogły przystąpić drużyny tylko 24 osobowe.  
Aż wstyd powiedzieć, że ze wszystkich harcerzy i harcerek  
udało nam się stworzyć ową regulaminową drużynę.



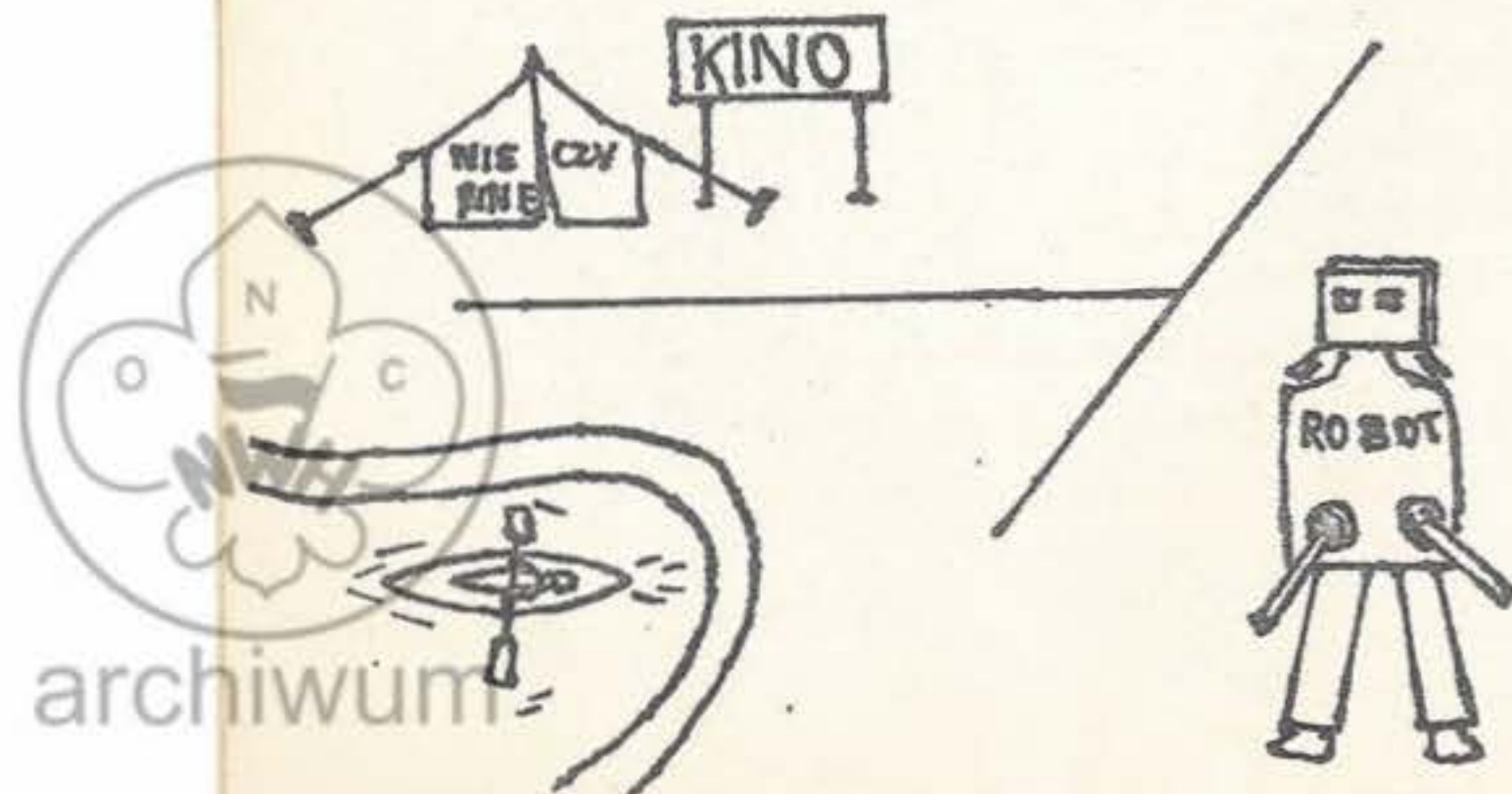
Najwięcej było harcerzy z drużyny "Grunwald" /kilkanaście osób/. Z drużyny "Bractwa Czarnego Orła" tylko kilka dziewcząt.

Do równego składu przyłączył się "SULIMCZYK" /redakcja/. Silna grupa jaka powstała z tej "zbieraniny" wyruszyła na trasę.

Po przejściu 4 miasteczek ludzie byli już znużeni. Dali sobie spokój. Podsumowując cały Festyn można powiedzieć, iż nie był on tak przygotowany jakby należało. Bądźmy dobrej myśli, może następny Festyn Chorągwiany będzie jeszcze lepszy.

Ważna było zorganizować go bardziej ciekawie. Wymagania, scenografia była ładna, lecz organizacja była słaba.

Największą wadą imprezy były korki jakie powstawały przy "zaliczaniu" miasteczek.



## Rozkaz L5/78

Z.H.P.

Hufiec W-wa Ochota  
Szczep 16 W.D.H.iZ.  
im. Zawiszy Czarnego

Warszawa dn. 15.09.78.

Rozkaz L5/78

1. Informacje z rozkazów Komendy Hufca
  - 1.1 Wyciąg z rozkazu Komendy Hufca  
Warszawa Ochota L10/78 z dn. 25.06.1978 r.
  - 7.3 Przyznaje stopień przewodnika z dn. 11.05.78 r.  
dh. Ryszardowi Kukule.
- Komendant Hufca  
Jan Schaitter hmPL
2. Szczep.
  - 2.1 Przyjęcia drużyn.  
Przyjmuję na okres próbny do Z.H.P. 16 W.D.Z.  
"Kleksiki".
3. Mianowania.
  - 3.1 Zwolnienia.
    - zwalniam z funkcji drużynowej 16 W.D.H.-ek  
org. Małgorzatę Biesiadowicz.
    - z funkcji magazyniera i ze szczepu  
dh. Tadeusza Witkoskiego.

- z funkcji kronikarza i ze szczepu dh. Ewę Łokawską.
- z funkcji drużynowej 16 W.D.Z. "Różowe Puchomorki" dh. Joannę Wojtalę.

## 5.2 Mianowania.

- mianuję na funkcję p.o. drużynowej 16 W.D.H.- ek "Bractwo Czarnego Orła" dh. Annę Kuczyńską.
  - na funkcję p. o. drużynowej "Różowe Fuchomorki" dh. Małgorzatę Deliś.
  - na funkcję drużynowej 16 W.D.Z.-próbniej "Kleksiki" dh. Joannę Wojtalę.
  - na funkcję drużynowego 16 W.D.Z. "Zielone Pantery" dh. Tomasza Rokickiego.
  - na funkcję magazyniera szczepu dh. Piotra Lipińskiego.
  - na funkcję kronikarza szczepu dh. Iwonę Sapor.
- Zatwierdzam skład redakcji "SULIMCZYKA"  
redaktor naczelny Jerzy Wójtowicz

Wojciech Iwan.

Komendant szczepu  
Ewa Hołodowicz pkm  
CZUWAJ

## Dziura

/dreszczowiec od lat 8/

Tego dnia siedzieli w barze kolejowym w Tczewie. Ich stolik przypominał pole bitwy, tylko zamiast wojsk i maszyn bojowych stały na nim brązowe podłużne butelki. Między nimi dwa kryształowe naczynia, na ich ściankach wyraźnie było widać małe pęcherzyki bezbarwnego gazu. W momencie gdy jeden z nich pożerał kawałek szwajcarskiego sera usłyszeli komunikat:

"Dzień dobry państwu - wzdłuż wieży strażackiej" Momentalnie zrozumieli hasło i obaj zgłosili się do zwiadowcy, jednego z tajnych agentów S.Z.P.P. /Służby Zabezpieczania Porządku Publicznego/.

Podali hasło:

- Najlepsze kasztany są na Placu Narutowicza.
- Ciotka Zuzanna wszystkie zjadła.
- W porządku, o co chodzi?

Do ich rąk trafił telegram:

Od dnia 1.01. w rejonie M. St. Warszawy w tajemniczych okolicznościach zaginęło 19 osób, w tym jeden tajny agent "Wuj Malarz"

P R O S I M Y O P O M O C

Komenda Główna S.Z.P.P.

szeł  
/podpis nieczytelny/






Jeden z agentów wydał bojowy okrzyk.

- O. K ..... Chicago! Wreszcie trafiła się nam drobna partanina.

- Musimy sobie kupić rower "Duet" dla niepoznaki.

Po przybyciu do Warszawy zapalili do Centra Obliczeniowego wprowadzili dane do maszyny po czym otrzymali wydruk planu Warszawy z zaznaczonym sektorem F-7, którego newralgicznym punktem jest most Poniatowskiego. Zjawiska zaczęły się piętrzyć. To dało im dużo do myślenia.

Myślenie zajęło tydzień. Potem sprawa stała się jasna. Tramwaj linii "9" zawiózł ich na most Poniatowskiego. Zaczeli odliczanie stóp. Przy 1149 pierwszy z nich zniknął, natomiast drugi poszedł w jego ślady.

Dno Wisły było muliste i skażone różnymi chemikaliami.

- Tutaj jest sprytniej niż na Ziemi - odgłos agenta numer "1".

- Stale na przód - brzmiała odpowiedź:

po przejściu 400 m zauważyli jakąś potworę.

Do ich zdumienia ujrzeli Syrenkę Warszawską.

- Dam wam czego chcecie, jeśli wyniesiecie mnie na brzeg Wisły.

x                    x                    x

Chwila przerwy ze względu na czystość uczuć.

x                    x                    x

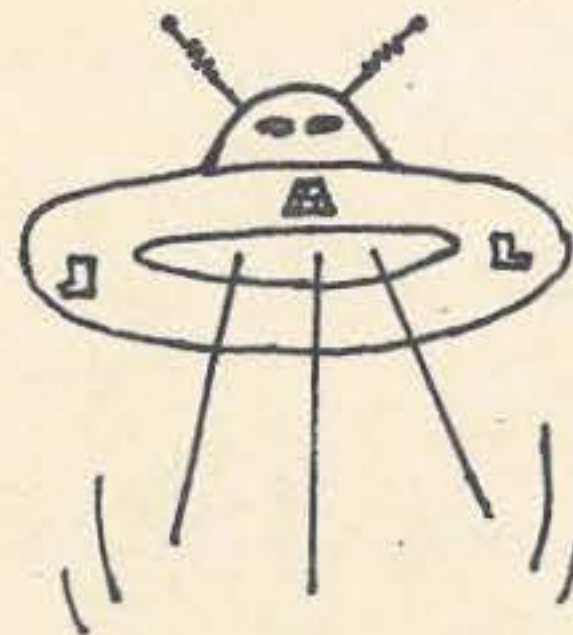
wpływem podmuchów nadwiślańskiego wiatru kształty Syrenki podlegały zaczęły przemianom.

Ogon przeistoczył się w owłosione męskie nogi, a jędrne piersi poczęły zanikać, a złote włosy odpadać - na ich miejsce wystąpiły kruczo-czarne kłaki, a piękna, gładka twarz zmieniła się we wredną, piegowaną mordę.

Dwaj agenci od razu poznali agenta trzeciego "Wuja Malarza".

c.d.n.

"Lelek" i Wojtek



CIĄGLE NAPRZÓD!



archiwum

## HISTORIA

Od tej pory drukować będziemy jak zwykle na ostatniej stronie skróconą historię naszego szepu opracowaną przez Aleksandra Bartnickiego.

Powinna ona zainteresować szczególnie tych młodszych którzy jeszcze o niej nie słyszeli.

1920- kwiecień, wycieczka do Gdańska.

Drużyna liczy 40 ludzi.

1921- wrzesień, na trzy miesiące Drużynę obejmuje

dh. W. Wierzbowski - podniesienie poziomu pracy, opracowanie I regulaminu Drużyny. Po odejściu "Zyga" ponowne obniżenie poziomu pracy.

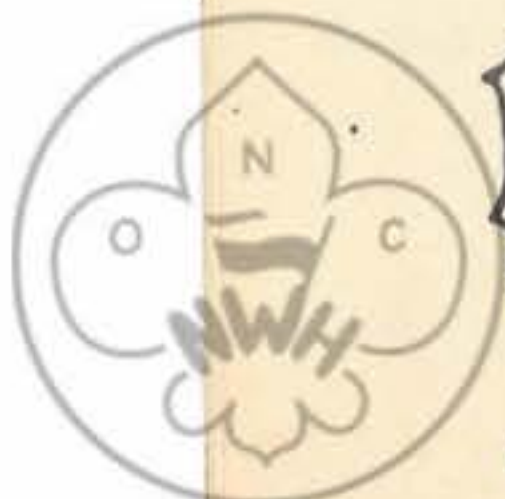
1922- stan 30 ludzi, 4 zastępy, grudzień drużynowym

zostaje dh. Wacław Bisior.

### SKŁAD REDAKCJI :

red. nacz. Jerzy Wójtowicz

zastępca red. nacz. Wojciech Iwan





archiwum